

KS. KAZIMIERZ DOLA

MILENIUM MISJI ŚWIĘTEGO WOJCIECHA

I. Misja prasko-czeska - II. Misja pruska - III. Misja polska - IV. Misja europejska

Sympatię dla św. WOJCIECHA–ADALBERTA dzieli jednakowo cała chrześcijańska Europa środkowo-wschodnia. Na równi katolicy Polski, Czech i Węgrów doceniają jego zasługi położone dla ich kraju i mają w nim swego patrona. Jest to efekt bogatej osobowości tego człowieka, jego wielkiej wrażliwości, dzięki której łatwo zyskiwał przyjaźń ludzi sobie współczesnych. Potomni zaś z wielkim uznaniem patrzyli na jego pracę apostołską i pasterską oraz na gorliwość z jaką ją wykonywał.

WOJCIECH był osobowością już uformowaną, gdy w 983 roku, licząc około 30 lat, obejmował katedrę i diecezję jako nowy, drugi biskup Kościoła praskiego. Poświadcza to sposób, nietypowy dla tamtych czasów, w jaki to czynił: „Koń, którego dosiadał, ani nie biegł rączo, ani nie miał uzdy błyszczącej złotem i srebrem, lecz na sposób chłopski okiełznany sznurem konopnym, szedł podług woli jeźdźca (...); nowy biskup zdejmując obuwie i boso wchodzi do miasta; następnie odmówiwszy z pokornym i skruszonym sercem obowiązkowe modlitwy, ku wielkiej radości mieszkańców wziął w posiadanie tron biskupi” (*Zywoł* I, 8). Taki ingres do biskupiej katedry musiał budzić zdziwienie. Biskup bowiem w X wieku był nie tylko człowiekiem Kościoła i nie tylko duszpasterzem, był także człowiekiem księcia, wielmożą, któremu wypadało mieć dwór i odpowiednią świtę; książe liczył na jego pomoc w administracji państwa i na jego radę w misjach politycznych, w kontaktach z innymi dworami. Desygnowanie przez księcia na biskupa Pragi, gdzie władzę mocno dzierżyli w ręku PRZEMYSŁAWCY i rody możnowładcze z nimi sprzymierzone, WOJCIECHA wywodzącego się z rodu SŁAWNIKOWICÓW, rywalizujących na północnym-wschodzie Czech z rodziną książęcą o hegemonię, było może podyktowane chęcią zjednania sobie władców libickiego księstwa. Wydaje się też, że rodzina książąt na Libicach była bardziej i głębiej z chrześcijaństwem związana, niż sama Praga. To tutaj, nie w Pradze, za-

trzymał się w swojej ważnej podróży misyjnej z Moguncji na Ruś około 961 roku opat ADALBERT udzielając przy tej okazji najmłodszemu synowi SŁAWNIKA WOJCIECHOWI jakiegoś szczególnego błogosławieństwa. To było też pierwsze środowisko, w którym formowała się osobowość WOJCIECHA. Duży wpływ nań w wieku chłopięcym wywierała, jak się wydaje, matka STRZEŻYSŁAWA, prawdopodobnie z rodu PRZEMYSŁAWCÓW. Sławią ją biografowie św. WOJCIECHA jako osobę bogobojną, głęboko religijną: „święte były jej obyczaje, święte rozmowy; wytrwała w postach, poufale rozmawiała z Bogiem w modlitwie; matką była smutnemu sierocie, podróżnemu i wdowie najmiłszą siostrą”, „godna małżonka z godnym złączona małżonkiem”. Choroba grożąca śmiercią sprowokowała rodziców WOJCIECHA, że „przychodzą do kościoła z wielką pokorą i przygnębieni kładą chłopca na ołtarzu świętej Maryi i poświęcają go Panu jako ofiarę przebłagalną”. Wartości, jakie WOJCIECH wyniósł z rodzicielskiego domu podsumował biograf następująco: „Ci, którzy znali ojca i podziwu godną matkę jego mówili: nie dziw, że od tak zacnych rodziców tak zacny pochodzi potomek. Ojcowska sprawiedliwość w nim jaśnieje i obraz matczynej pobożności w pięknym jego sercu lśni” (*Żywot I*, 1,2,4; *Żywot II*, 1,2).

Do posługi duchownej WOJCIECH przygotował się w szkole katedralnej w Magdeburgu, dokąd wyjechał około 972 roku. Tu powtórnie zetknął się z ADALBERTEM, teraz arcybiskupem – metropolitą magdeburskim, który „przyjął chłopca z wielką miłością, udzielił mu sakramentu bierzmowania nadając swoje imię ADALBERT” (*Żywot I*, 3). Katedralna szkoła magdeburska była młodym, ale prężnym ośrodkiem kultury kościelnej, między innymi dzięki mistrzowi szkoły OKTRYKOWI, jednemu z najwybitniejszych nauczycieli tamtych pokoleń. Tu przygotowywano kandydatów do misji wśród Słowian, może przede wszystkim Pomorza Nadodrzańskiego, ucząc także ich języka.

Po dziewięciu latach, w 981 roku, WOJCIECH był już w Pradze u boku pierwszego biskupa praskiego DYTmara. Biskup ten był przybyszem w Pradze, zależnym od księcia, i dworu książęcego musiał się trzymać. Nie był gorliwym pasterzem. Jego śmierć, publiczna spowiedź powszechna czyniona zwyczajowo przed śmiercią przez wyższych przełożonych kościelnych, wywarła na WOJCIECHU wielkie, wstrząsające wrażenie. Te godziny były trzecim po rodzinie i szkole magdeburskiej etapem formacji wewnętrznej młodego WOJCIECHA, jego przygotowania do życiowej misji.

Słowo „misja” rozumiane jest tu szeroko, nie tylko w sensie posłannictwa, które jako biskup w imieniu Kościoła podejmował czy to w swej rodzimej praskiej diecezji czy wśród pogańskich Prusów, ale także w sensie dokonań, które stały się możliwe jako następstwa jego męczeńskiej śmierci. Takie rozszerzenie pojęcia pozwala nam mówić o poczwórnej misji Świętego: prasko-czeskiej, pruskiej, polskiej i europejskiej.

I. Misja prasko-czeska

W 983 roku WOJCIECH objął diecezję. Prowadził ascetyczny tryb życia, a cały swój wysiłek duszpasterski w latach swego pierwszego episkopatu praskiego (do 989 roku) „poświęcał szerzeniu moralności chrześcijańskiej”, troszczył o właściwe, chrześcijańskie święcenie niedzieli, przestrzeganie postów, wprowadzanie chrześcijańskiej moralności małżeńskiej (wierność ślubowaniom, zakaz związków z bliskimi krewnymi) i zasady bezżeństwa duchownych wyższych święceń. „Jako niestrudzony wędrowiec udawał się do kościołów, (...) nie przestawał głosić kazań” (*Żywot I*, 10). Towarzyszyły temu dzieła miłosierdzia: odwiedzał chorych, więzienia i więźniów, chciał zwalczyć handel niewolnikami, zwłaszcza zaś trwający zwyczaj zaprzędawania przez rodziców, także chrześcijańskich, własnych dzieci w niewolę. Jego napomnieniom i nauczaniu nie towarzyszył spodziewany skutek, poprawa – tak oceniał WOJCIECH – nie następowała, stwierdzał, że dzieje się wręcz przeciwnie – tak, jak słyszał to często z ust swego poprzednika biskupa DYTARA, iż wierni jego „niczego innego nie czynią, jeno to, co palec szatański zapisał na ich sercach”. Wydaje się, że także książe nie stanął jednoznacznie za biskupem, nie wsparł jego wysiłków zmierzających ku podniesieniu moralności społeczeństwa Pragi i szerszej okolicy. WOJCIECH tymi niepowodzeniami nie obciążał jednak ludzi, otoczenia czy księcia; winę widział przede wszystkim w sobie: to on sam nie stoi na wysokości zadania, nie potrafi przekonywająco przemawiać, to jego sposób przepowiadania i stawiania wymagań rodzi sprzeciw; „było wiele trudu, a opór rósł”, choć przecież sam „dobrze żył, dobrze nauczał i tego, co usta głosił, nigdy nie zaprzeczył czynami” (*Żywot II*, 11). Niepokojony coraz bardziej tą wewnętrzną rozterką decyduje się w końcu opuścić Pragę. Wyrusza do Rzymu, by tu u Stolicy Apostolskiej znaleźć radę i rozwiązanie. Papież JAN XV przyjął go ze zrozumieniem, zgodził się na „urlop” – przerwę w wypełnianiu obowiązków pasterskich. Czas ten WOJCIECH postanowił przeżyć w klasztorze benedyktyńskim w Rzymie na Awentynie. Te lata, około 989-992, były najszcześniejszym okresem w życiu WOJCIECHA. Niebawem jednak poselstwo z Pragi u metropolity mogunckiego WILIGISA spowodowało interwencję tegoż w Rzymie. Papież zdecydował o konieczności powrotu WOJCIECHA do Pragi odebrawszy od posłów, którym przewodził brat księcia BOLESŁAWA II, zakonnik CHRYSYAN obietnicę, że „zaniechają swej nieprawości”. Wracającemu do Pragi wysłała na przeciw delegacja powtarzając przyrzeczenie, że będą „chcieli zupełnie poprawić poprzednie swe życie” (*Żywot I*, 18). Ten drugi okres pontyfikatu praskiego (lata 992-994) miał zdaje się inny charakter: wypełniły go wizytacje diecezji i fundacje, z których najważniejszą był klasztor benedyktyński opodal Pragi – Brzewnow oraz praca organizacyjna. Ułatwiało ją początkowo poparcie ze strony księcia, który zgodził się nawet, by biskup fundował kościoły wszędzie

tam, gdzie uzna to za konieczne. Konflikt z możnym rodem WRSZOWCÓW wywołany udzieleniem azylu wiarołomnej żonie jednego z nich, zmusił WOJCIECHA do powtórnego opuszczenia Pragi z końcem 994 roku, tym razem już na zawsze. Nawet Synod Rzymski, wobec którego metropolita WILIGIS wytoczył swemu sufraganowi proces kanoniczny o samowolne opuszczenie diecezji, nic tu nie zmienił. WOJCIECH zobowiązany został, co prawda, do powrotu do Pragi, ale uzyskał zgodę na podjęcie pracy misyjnej wśród pogan w razie, gdyby jego diecezjanie nie chcieli przyjąć go na powrót. Taką właśnie odmowną odpowiedź, nawiązującą do tragicznego zniszczenia Libic i wymordowania całej rodziny SŁAWNIKOWICÓW, otrzymał z Pragi: „Za nic nie chcemy ciebie i nie ma dla ciebie miejsca wśród twego ludu, gdyż chcesz krwawo pomścić zabitych braci” (*Żywot* II, 23). I tak, na samym początku 997 roku prasko-czeska misja biskupia WOJCIECHA zakończyła się ostatecznie niepowodzeniem.

II. Misja pruska

WOJCIECH skierował swoje kroki ku ludom nadbałtyckim. Myślał początkowo o Lucicach (Lutykach) zamieszkujących północne ziemie między Łabą a Odrą, których język poznał w Magdeburgu. Potem jednak wybór padł na lud Prusów. „Wzywa (więc) księcia BOLESŁAWA [CHROBREGO], który miłował go; niech pomyśli o tym, w jaki sposób mógłby łodzią morską przeprowić się na ziemię Prusów dla pozyskania dusz” (*Żywot* II, 24). Pobyt na ziemiach CHROBREGO trwał krótko. Podróż na północ, z Gniezna do Gdańska, odbył WOJCIECH najpewniej rzekami, Wisłą, trwając w milczeniu. Towarzyszyła mu grupa przyjaciół, wśród nich przyrodni brat RADZIM-GAUDENTY, kapłan BOGUSZ i grupa wojów przydana przez CHROBREGO gwoli bezpieczeństwa. Przystawano dla odprawienia Mszy świętej, co stwarzało też okazję do nauczania. Do Gdańska łódź przybiła jeszcze w okresie Wielkiego Postu. Tu „chrzci ogromną rzeszę ludzi”, co mogło mieć miejsce w Wielką Sobotę, która w 997 r. przypadała 27 marca. „Następnie nie zwlekając wstępuje do łodzi (...). Po niewielu dniach żeglugi docierają na fali morskiej do ziemi Prusów (...). Żeglarze spieszenie wysadzają na ląd święte brzemię i pod osłoną nocy bezpiecznie uciekają z powrotem” (*Żywot* II, 24). Były to więc niespokojne tereny pograniczne; spotykają człowieka, „któremu Polanie zabili brata” (*Żywot* II, 30). Nie były to okoliczności sprzyjające podjęciu misji, zwłaszcza że WOJCIECH przedstawił się bardzo otwarcie: „Przychodzę do was z kraju Polan, w którym sąsiedni BOLESŁAW chrześcijańskie sprawuje rządy, dla waszego zbawienia. Przychodzę, aby was wyswobodzić z mocy diabła” (*Żywot* II, 25). Ten pierwszy kontakt z Prusami nie zapowiadał nic dobrego, skończył się pobiciem WOJCIECHA, przepędzeniem na drugą stronę rzeki i ostrzeżeniem, by już nie wracał. Wiedziony gorliwością misjonarską i pragnieniem męczeństwa, WOJCIECH nie po-

szłuchał – wrócił wraz z towarzyszami i poniósł śmierć, on jeden. Było to w piątek 23 kwietnia 997 roku. „Okrutni barbarzyńcy oderwali od ciała szlachetną głowę i odcięli bezkrwiste członki. Ciało pozostawili na miejscu, głowę wbili na pal (...).” (*Żywot* I, 30). Tym miejscem był najpewniej Święty Gaj (czy raczej Gaj Świętego) w okolicy jeziora Družno na Pomezanii. Misja pruska WOJCIECHA zakończyła się niepowodzeniem; nie zdołał na ziemi, gdzie przelał krew, nikogo ochrzcić, nie zdążył tu nawet powiedzieć, że przychodzi w imię Jezusa Chrystusa.

III. Misja polska

Ziemie polskie nie były terenem planowej misji św. WOJCIECHA, jednakże za rządów BOLESŁAWA CHROBREGO południową część państwa polskiego stanowiły ziemie położone w granicach diecezji praskiej i ołomunieckiej, pozostające pod władaniem kościelnym biskupa WOJCIECHA. Jest więc bardzo prawdopodobne, że tak Małopolskę, jak i Śląsk WOJCIECH odwiedził, wizytował. Jest to prawdopodobne szczególnie w okresie drugiego pontyfikatu praskiego w latach 992/993. Nie znajdując zrozumienia w Pradze, nie mając pełnego poparcia BOLESŁAWA czeskiego, WOJCIECH mógł skierować uwagę na tę część swojej diecezji, która pozostawała pod rządami BOLESŁAWA polskiego, a kontakt z nim najpewniej nawiązał jeszcze w Pradze na samym początku swoich rządów biskupich, w 982/983 roku. BOLESŁAW po powtórny ożenku ojca MIESZKA I z księżniczką niemiecką ODA przebywał prawdopodobnie w Pradze na dworze swego wuja BOLESŁAWA. Potem zaś z jego ramienia zarządzał Krakowem. Nie mógł więc być osobą obcą WOJCIECHOWI. Prawdopodobieństwo wizytacji misyjno-duszpasterskich biskupa praskiego na ziemi krakowskiej i śląskiej przybliżają też przekazy, żywe w wielu miejscowościach, o bytności tam świętego Biskupa. Były to z natury rzeczy kontakty krótkotrwałe, przejściowe. Także pobyt WOJCIECHA w Polsce, czy zwłaszcza na dworze CHROBREGO, bezpośrednio przed wyruszeniem do Prus w 997 roku nie trwał długo i dla chrystianizacji ziem polskich nie miał jakiegoś przełomowego znaczenia. Nie apostołstwo ziem naszych było tą wielką przysługą jaką WOJCIECH oddał Polsce, nie na tym polega jego polska misja. Epokowe znaczenie dla państwowości polskiej ma męczeńska śmierć WOJCIECHA i jej następstwa. To jest jego „misja polska”, którą tu mamy na uwadze. Trzeba docenić dalekowzroczność BOLESŁAWA CHROBREGO, gdy za każdą cenę chciał sprowadzić doczesne szczątki przyjaciela-misjonarza do swej stolicy; trzeba wspomnieć symboliczny gest MIESZKA I, gdy przesyłał na znak poddania do Rzymu kosmyk swego pierwородnego z chrześcijańskiej matki – BOLESŁAWA i gdy pod koniec swego życia oddawał św. PIOTROWI i Stolicy Apostolskiej siebie, dynastię i ziemie dziedziczne wraz z przynależnościami, ale gesty te przez całe dziesięciolecie

nie miały żadnych kościelnych następstw. Dopiero św. WOJCIECH... Bez jego męczeńskiej śmierci i relikwii w Gnieźnie nie otrzymałaby Polska metropolii i kościelnej autonomii. Więż kościelna, granice metropolii gnieźnieńskiej z podporządkowanymi jej sufraganiami erygowanymi w Krakowie i we Wrocławiu dla świeżo pozyskanych prowincji, na stulecia wyznaczyły granice państwa piastowskiego. A zwrócić trzeba uwagę na to, że obydwie diecezje: praska i ołomuniecka, których części stanowiły dotąd ziemie krakowska i śląska, podporządkowane były niezwykle silnemu i wpływowemu ośrodkowi kościelnemu – metropolii mogunckiej. Bez aprobaty metropolity mogunckiego Rzym nie decydowałby się na wyjęcie spod jego jurysdykcji tak dużych terytoriów. Zaistnienie musiała szczególna sytuacja, aby tę zgodę zyskać. Stworzył ją właśnie św. WOJCIECH, znany w Moguncji, obecny tam krótko przed swoją męczeńską śmiercią, jeszcze pod koniec 996 roku i to u boku cesarza OTTONA III, jako jego nauczyciel i przyjaciel: „Z nim to [cesarzem OTTONEM] mąż Boży pozostawał [w Moguncji] dłuższy czas żyjąc w najpoufalszej przyjaźni, i jakby najmiłszy pokojowiec, zarówno w nocy, jak w dzień nie opuszczał pokoju cesarza” (*Żywot I*, 23).

Jest jeszcze drugi ważny dla państwowości polskiej aspekt śmierci św. WOJCIECHA i obecności jego relikwii w Gnieźnie: pielgrzymka OTTONA III do grobu Przyjaciela i gest cesarza, który na głowę BOLESŁAWA włożył swoją koronę „czyniąc trybutariusza panem” – jak opisał to wydarzenie kronikarz THIETMAR (nie omieszkając dodać: „niechaj Bóg wybaczy cesarzowi”). Cesarz przekazał tym samym BOLESŁAWOWI te kompetencje wobec młodego Kościoła polskiego, jakie on sam wykonywał względem Kościoła w Rzeszy.

Wreszcie przyznanie Kościołowi polskiemu praw metropolitalnych było otwarciem drogi do korony królewskiej. To metropolita miał prawo koronowania króla i bez metropolii nie było monarchii, czego przykładem były właśnie sąsiednie Czechy. Tu ksiązę PRZEMYSŁ OTTOKAR dopiero w XIII wieku w szczególnej konstelacji politycznej uzyskał od cesarza zgodę na koronację.

IV. Misja europejska

Kształtowanie się Europy jako jedności kulturowej było procesem długotrwałym. Pierwszym jego etapem była chrystianizacja kontynentu europejskiego i zainspirowanie ideą jedności wszystkich ludów, a władców wizją jednego królestwa, państwa Bożego na ziemi, tak jak widział je św. AUGUSTYN. Podwaliny kładli tu wielcy biskupi-misjonarze i twórcy struktur kościelnych oraz mnisi – nieustrudzenie ewangelizujący Europę. Pokolenie św. WOJCIECHA położyło u fundamentu jedności europejskiej ważny kamień. To w tym pokoleniu cesarz OTTON III nawrócił do właściwej chrześcijańskiej koncepcji Świętego Imperium Rzymskiego Ludów Chrześcijańskich Europy od zacieśnienia wi-

docznego za jego ojca i dziada – OTTONA II i OTTONA I (Święte Imperium Rzymskie Narodu Niemieckiego). To w tym pokoleniu na stolicy rzymskiej św. PIOTRA zasiadł pierwszy papież niemieckiego (saskiego) pochodzenia – GRZEGORZ V (996-999), a po nim pierwszy Francuz – SYLWESTER II (999-1003). Zaś z osobą św. WOJCIECHA wiązać możemy fakt, że Europa zachodnia dostrzegła całą rodzinę ludów, które pozostawały na jej obrzeżach: Słowiańszczyznę. To nie przypadkowa zbieżność w czasie, że właśnie miniatura w Ewangeliarzu OTTONA III przedstawia cztery postaci hołdujące cesarzowi: Roma, Gallia, Germania, Sclauinia. WOJCIECH należy do tych wiodących osób w historii naszego kontynentu, dzięki którym ukształtowany został europejski krąg kulturowy. Dla uformowania się kultury ludów słowiańskich nie do przecenienia jest wkład „Braci Soluńskich” – KONSTANTYNA i METODEGO. Jednakże wprowadzenie nowego liturgicznego języka słowiańskiego oznaczało równocześnie odizolowanie się od Europy Zachodniej. Ani duchowieństwo ani wierni nie byli zmuszeni uczyć się języka, który otwierałby drogę do ponadnarodowej wspólnoty. Dzieło WOJCIECHA tego aspektu negatywnego nie ma. Misję jego życia opisać więc trzeba także przymiotnikiem „europejska”.

Bibliografia

Milenium męczeństwa przyniosło ogromne zainteresowanie osobą św. Wojciecha. Ukazało się w tym roku wiele studiów, które znacznie poszerzyły naszą wiedzę o nim i o epoce, w której żył. Zasadnicze źródła wydane zostały wcześniej przez J. KARWASIŃSKĄ w tłumaczeniu polskim K. ABGAROWICZA (Warszawa 1966, PWN). Za tą edycją cytowany jest Jana KANAPARIUSZA, *Świętego Wojciecha Żywot Pierwszy* (Żywot I) i BRUNONA z Kwerfurtu, *Świętego Wojciecha Żywot Drugi* (Żywot II). *Pasję z Tegernsee*, żywot *Tempore illo* oraz *Cuda św. Wojciecha* w tłumaczeniu J. PLEZIOWEJ wydał M. PLEZIA (Warszawa 1987, Pax). Teksty te poszerzone o wyjątki z innych dawnych kronik polskich mówiące o św. Wojciechu ponownie wydano w tomie *Polska legenda świętego Wojciecha* opracowanym przez R. GODULĘ i T. WĘCŁAWOWICZA (Kraków 1997, Wyd. św. Stanisława). Nadto autor korzystał z następujących opracowań: *Święty Wojciech 997-1947. Księga pamiątkowa*, red. Z. BERNACKI, Gniezno 1947; *Święty Wojciech w tradycji i kulturze europejskiej*, red. K. ŚMIGIEL, Gniezno 1992; K. ŚMIGIEL, *Święty Wojciech Sławnikowic*, Poznań 1993; G. LABUDA, *Spuścizna ideowa martyrium św. Wojciecha w perspektywie dziejów Polski średniowiecznej*, w: *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, red. R. MICHAŁOWSKI. Warszawa 1997. 75-87; *Święty Wojciech w polskiej tradycji historiograficznej. Antologia tekstów*, opr. G. LABUDA, Warszawa 1997.